

O dostępie do informacji niejawnych na zdjęciach lotniczych i satelitarnych

Czort swoje, pop swoje

JERZY ZIUZIA

W GEODECIE 7/2001 został zamieszczony artykuł pana Witolda Fedorowicza-Jackowskiego „O rozsądku, faktach i fikcji” będący polemiką z wypowiedzią, której byłem współautorem („A propos rozsądku”, GEODETA 5/2001). Do kilku tez mojego adwersarza chciałbym się w „krótkich słowach” odnieść.

1. Pan Fedorowicz-Jackowski, pisząc: „Obojętne, czy działali na polecenie swoich przełożonych, czy też kierowali się własnym przekonaniem...”, sugerował niesamodzielną, może bezwolną współpracę autorów artykułu „A propos rozsądku”.

W związku z tym oświadczam, że niniejszy głos w dyskusji wyraża moje poglądy, nie konsultowane z przełożonymi.

2. Mój adwersarz stwierdził: „...ochrony wymagają same obiekty, a nie ich analogi w postaci obrazów lub numerycznych baz danych”.

Wydaje się, że przez ochronę obiektów rozumie on tylko ochronę przed złodziejami. Natomiast ta właściwa ochrona składa się z kilku elementów. Należy do nich m.in.: maskowanie obiektów w terenie, ochrona fizyczna przed wstępem na ten obszar osób nieupoważnionych, nierozpowszechnianie informacji o konkretnym przeznaczeniu obiektów, a także ochrona obrazów tych obiektów na zdjęciach, mapach lub w bazach danych. Przedstawianie tych obiektów na jawnym materiale geodezyjno-kartograficznym ułatwia ich penetrację, rozpoznanie, a w najgorszym przypadku – ułatwia zniszczenie.

3. Pan Fedorowicz-Jackowski postawił zarzut, że niewłaściwy był „sposób przeprowadzenia procedury uzgodnień projektu rozporządzenia”.

Procedurę określa uchwała nr 13 Rady Ministrów z 25 lutego 1997 r. (MP nr 15, poz. 144, z późn. zm.). Uzgodnienia przeprowadzone zostały właściwie. W przeciwnym ra-

zie rozporządzenie nie byłoby podpisane. Otóż, projekt rozporządzenia ministra rozwoju regionalnego i budownictwa z 18 maja 2001 r. w sprawie materiałów geodezyjnych i kartograficznych oznaczanych klauzulą „poufne” (DzU nr 56, poz. 589) konsultowany był ze środowiskiem geodezyjnym poprzez zasięganie opinii u geodetów województw i w SGP – fotogrametria jest przecież częścią geodezji. Wśród adresatów jest wielu fotogrametrów i informatyków. A to, gdzie kto pracuje – jest urzędnikiem, naukowcem czy przedsiębiorcą – nie ma większego znaczenia. Ważne, aby znał się na rzeczy.

Sygnalem o tym, że będzie wydane rozporządzenie w sprawie materiałów „poufnych”, był art. 7 ust. 2 ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne*, który pojawił się w nowelizacji tej ustawy w DzU nr 12, poz. 136, opublikowanym dawno temu, bo 23 lutego 2000 r. Nieprawdą jest również, że projekt rozporządzenia nie był znany, jak to ujął pan Fedorowicz-Jackowski, w kompetentnych organizacjach zawodowych. Był on znany w Polskim Towarzystwie Informacji Przestrzennej. Przewodniczący PTIP prof. Jerzy Gaździcki wyrażał opinię o tym projekcie w piśmie z 8 lutego 2001 r. Jeszcze wcześniej, bo 4 grudnia 1998 r., w gmachu głównym Politechniki Warszawskiej na fo-

rum Polskiego Towarzystwa Fotogrametrii i Teledetekcji przedstawiałem problem ochrony informacji niejawnych w materiałach geodezyjnych i kartograficznych, także na zdjęciach lotniczych. Rzecz w tym, że treść rozporządzenia o materiałach „poufnych” w niewielkim stopniu mogła zależeć od opinii środowiska, autorytetów czy też od dobrej lub złej woli kogokolwiek. System ochrony informacji niejawnych w materiałach geodezyjnych i kartograficznych uwarunkowała ustawa o ochronie informacji niejawnych.

Odnoszę wrażenie, że przyczyna pisania artykułów o bezzasadności ochrony informacji niejawnych jest zupełnie inna, bardziej przyziemna, niż pan Fedorowicz-Jackowski sugeruje Czytelnikom. Uważam ponadto, iż atak na instytucję i osoby nie jest właściwą drogą załatwiania swoich spraw, tym bardziej, że GUGiK nie jest ani autorem, ani

współautorem ustawy o ochronie informacji niejawnych.

Treść rozporządzenia o materiałach „poufnych” w niewielkim stopniu mogła zależeć od opinii środowiska, autorytetów czy też od dobrej lub złej woli kogokolwiek. System ochrony informacji niejawnych w materiałach geodezyjnych i kartograficznych uwarunkowała ustawa o ochronie informacji niejawnych.

4. Dalej mój interlokutor napisał: „Punktem wyjścia do dalszej dyskusji, której tematem jest – przypomina – interes gospodarczy i związane z nim bezpieczeństwo na-

szego państwa i obywateli...”.

Przez interes gospodarczy państwa pan Fedorowicz-Jackowski rozumie zapewne interes swojej firmy i swój własny, osobisty. Interesy gospodarcze: państwa i przykładowej firmy X mogą być bardzo różne, a nawet przeciwstawne. To samo dotyczy bezpieczeństwa państwa, bezpieczeństwa obywateli...

5. Następnie pan Fedorowicz-Jackowski wprowadził element grozy, twierdząc: „O wiele groźniejsze są: (...) lekceważący, a czasami wręcz arogancki stosunek przedstawicieli »władzy« do »prywatnej inicjatywy« sięgający PRL-u, upolitycznienie sta-

nowisk i tzw. sfer wpływów oraz powszechna korupcja”.

Czy pan Fedorowicz-Jackowski widzi takie zjawiska w kontekście ochrony informacji niejawnych w materiałach geodezyjnych i kartograficznych? Czy widzi je w moim postępowaniu lub kogokolwiek w GUGiK w jakimkolwiek innym kontekście? Czy może podać przykłady? Na pewno nie, bo takich zjawisk nie ma.

Nie należy zapominać, że niekiedy zachodzi potrzeba rozliczenia się nie tylko ze swoich czynów, ale i słów.

6. Współdyskutant stwierdził, że „...pomiędzy różnych wysiłków podejmowanych już od 11 lat, głównie przez sektor prywatny, rynek geoinformatyczny w Polsce jest bardzo skromny”.

Na pewno przyczyną tej skromności nie jest ochrona informacji niejawnych w materiałach geodezyjnych i kartograficznych – przecież ponad 99% powierzchni kraju „stoi otworem”. Charakterystyczną cechą tego rynku jest to, że firmy oferujące produkty geoinformatyczne chcą je sprzedawać agendum państwowym i samorządowym. Chcą zatem uzyskać pieniądze z budżetu państwa lub z samorządów, czyli z podatków płaconych przez obywateli. Może dla tego rynku lepiej byłoby, gdyby produkty geoinformatyczne sprzedawane były podobnie jak np. opracowania Polskiego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych S.A. w Warszawie. Przecież mapy i plany miast są ogólnodostępne, chociaż większość z nich obejmuje obszary, na których znajdują się niejawne obiekty. Oczywiście PPWK nie umieszcza ich na tych mapach i planach. I jakoś nie przeszkadza to w działalności i rozwoju firmy.

7. Pan W. Fedorowicz-Jackowski wyraził zaniepokojenie, że stosowana dotąd metoda maskowania tzw. czarnymi plamami „...w istocie jest to bezpłatna inwentaryzacja i rozpowszechnianie informacji o rozmieszczeniu obiektów niejawnych”. Jego troska o ochronę informacji niejawnych jest bardzo chwalebna, ale zupełnie niepotrzebna. Problem ten rozwiązuje § 2 pkt 10 przytoczonego wyżej rozporządzenia ministra RRiB w sprawie materiałów geodezyjnych i kartograficznych oznaczanych klauzulą „poufne”. Ponadto należy zauważyć, że

krytyka maskowania „czarnymi plamami” może wywrzeć skutek odwrotny od zamierzonego: nie będą udostępniane całe zdjęcia, na których jest czarna lub biała plama. Nie będzie wówczas „czarnych plam” na poszczególnych zdjęciach, lecz luki fotografometryczne obejmujące obszar dwóch, trzech, czterech, sześciu zdjęć (przy opracowaniach stereoskopowych).

8. Dalej mój polemista stawia podchwytliwe pytania z isticie inkwizytorską przebiegłością: „No więc jak to jest z tą informacją niejawną na obrazach satelitarnych? Jest czy jej nie ma? Skąd ma o tym wiedzieć krajowa firma, która przetwarza zobrażenia satelitarne, ale nie ma świadectwa bezpieczeństwa przemysłowego? Co z zagranicznymi podmiotami? Z czego wynika różnica podejścia do zobrażeń lotniczych i satelitarnych?”

Jest tak, jak z informacją niejawną w pamięci ludzkiej – dopóki jest tylko w świadomości, nic się nie dzieje.

Ale gdy zostanie przedstawiona w postaci słów, może spowodować określone skutki, w tym prawne. Bowiem z prawnego punktu widzenia informacja niejawna pojawia się dopiero w zobrażeniach satelitarnych przetworzonych do

postaci, o której mówią zapisy załącznika nr 1 cz. II pkt 15 ustawy o ochronie informacji niejawnych oraz § 2 pkt 5 i 6 wymienionego wyżej rozporządzenia.

Jeśli chodzi o firmy, to każdy podmiot przetwarzający zobrażenia satelitarne – krajowy czy zagraniczny – musi znać przepisy prawa RP i przestrzegać ich. W przypadku wątpliwości co do obiektów niejawnych, musi zasięgnąć na ten temat informacji. Zobrażenia satelitarne są jednak inne od lotniczych (rozdzielczość, pola martwe, zacienienie itd.). Gdyby nie było między nimi różnicy, to zwiadowczy samolot USA nie musiałby przymusowo lądować na terytorium Chin.

Państwa dysponujące satelitarnymi systemami teledetekcyjnymi nie zagrażają bezpieczeństwu Polski. Bardziej realnym zagrożeniem są ataki terrorystyczne [tekst polemiki otrzymaliśmy 3 września 2001 – red.]. Ponadto dystrybucja zdjęć satelitarnych ma pewne ograniczenia. Nie każdy może je uzyskać (nie chodzi oczywiście o obrazki dostępne w Internecie). Natomiast zdjęcia lotnicze są dostępne powszechnie, i to za drob-

ne pieniądze. Dlatego nie mogą zawierać obrazów obiektów zastrzeżonych.

I znowu, poprzez eksponowanie zalet obrazów satelitarnych, można uzyskać skutek odwrotny od zamierzonego, tzn. zamiast odtajnienia zdjęć lotniczych może nastąpić utajnienie obrazów satelitarnych, albo mogą one być udostępniane tylko agendum rządowym.

9. Mój przeciwnik (to nie to samo, co nieprzyjaciel lub wróg) w toczonej dyskusji stwierdza, że ustawy należy „...zmieniać i dostosowywać do nowych sytuacji. Taka sytuacja pojawiła się wraz zodejściem epoki »zimnej wojny«...”

Zimna wojna to przeszłość, ale od jej zakończenia wybuchło kilka całkiem „gorących” wojen, i to całkiem blisko granic Polski. Historia uczy, że pokój nie jest wieczny. Ponadto, ustawa o ochronie informacji niejawnych została uchwalona po zakończeniu zimnej wojny, w związku z przystąpieniem Polski do NATO.

10. Pan W. Fedorowicz-Jackowski napisał „...otwarcie i konsekwentnie postuluję całkowite usunięcie punktów 13 i 14 zawartych w załączniku 1 części II znowelizowanej 3 lutego 2001 r. (a jednak można!) ustawy o ochronie informacji niejawnych...”

Oczywiście, że można. Nikt nie twierdził inaczej. Jak ponoć mawiał Bohdan Chmielnicki, „ręka ludzka zbudowała, ręka ludzka może zburzyć”. Tyle, że Główny Geodeta Kraju nie jest organem właściwym do wystąpienia z inicjatywą ustawodawczą o nowelizację ustawy o ochronie informacji niejawnych.

A mój interlokutor niech nie zapomina również o pkt. 3 części I oraz pkt. 1, 8, 15 i 26 części II załącznika nr 1 do ustawy o ochronie informacji niejawnych.

11. Z kolei na temat jednej z ilustracji napisał: „...publikuję, za zgodą właściciela (ilustracja na str. 5, © Space Imaging) satelitarny obraz (rozdzielczość terenowa 1 m) supertajnej bazy wojskowej zwanej AREA 51, o której do niedawna szeptano, że (...) instytucja rządowa przechowuje tam szczątki kosmitów...”

Może po prostu ta baza straciła swoje znaczenie ze względu na brak kosmitów? Ponadto sytuacji Stanów Zjednoczonych nie można porównywać z sytuacją Polski, tak pod względem geopolitycznego usytuowania, jak i zdolności odparcia ataku, np. rakietowego.

12. Przeciwnik w dyskusji zapowiedział: „Jestem gotów przyjąć zlecenie na wykonanie obrazowania i stosowną analizę do-

wolnego fragmentu Ziemi, nie wyłączając Izraela”.

Jednak nie wszystkie obrazy satelitarne są ogólnie dostępne. Ten, kto spróbuje zamówić satelitarne zobrazowania **stereoskopowe** o rozdzielczości 1 m wykonane przez satelitę IKONOS i dystrybuowane przez Space Imaging (jedyne w świecie jak na razie), nawet z obrazem obszaru położonego w Polsce, przekona się, że ich nie uzyska.

13. Dalej postawił zarzut: „Zapomnieli jednak panowie poinformować Czytelników, jakie cele ma omawiany traktat” [chodzi o traktat „Open Sky Treaty” – J.Z.].

Nie zamierzaliśmy cytować całego traktatu. Na wykonywanie zdjęć w ramach tego traktatu nałożono szereg ograniczeń: jest określony czas na zamaskowanie pewnych obiektów w terenie, zdjęcia wykonuje się tylko na trasie długości paruset km w czasie jednej „misji” (jako jednoszeregowe), nie można wykonywać zdjęć panoramicznych, fotografować w trakcie nawrotu samolotu itd. Użytkiwane w jego ramach zdjęcia mogą być wykorzystywane do celów ujętych w traktacie, a za zgodą zainteresowanej strony – również do innych zastosowań.

Na reprodukcję zdjęć Ukrainiejskiej Akademii Rolniczej we Lwowie otrzymano taką zgodę. Zdjęcia lotnicze obszaru Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie też można bez problemu uzyskać. Natomiast zdziwiłbym się niepomierne, gdyby zostało opublikowane zdjęcie terenu pewnej ukraińskiej jednostki wojskowej.

14. Mój adwersarz sugeruje Czytelnikom, że bierzemy przykład z brzydkiego sąsiada: „Wątpliwym pocieszeniem jest, że nie-

którym z naszych sąsiadów jest w tym względzie jeszcze trudniej” [tzn. pod względem dostępu do informacji niejawnych na zdjęciach lotniczych lub satelitarnych – J.Z.]. W poprzednim artykule nie pisaliśmy o ożadnych sąsiadach Polski.

15. Pan Fedorowicz-Jackowski stwierdził, że „...podmioty zagraniczne wykorzystujące całą paletę wysokorozdzielczych obrazowań satelitarnych nie będą potrzebowały żadnych podobnych dokumentów” [chodzi o poświadczenia bezpieczeństwa do pracy z informacjami niejawnymi – J.Z.].

Podmioty zagraniczne mające dostęp do obrazów satelitarnych nie będą przecież wykonywać opracowań „sobie a muzom”, lecz zazwyczaj za pieniądze polskich podmiotów i na ich zlecenie. W związku z tym zagraniczne podmioty będą musiały wypełnić ustawowe wymagania w zakresie ochrony informacji niejawnych.

16. Przedstawia wizję: „Nie przewidziano w niej [w jakiejś grze – J.Z.] pozycji urzędnika rozdającego koncesje na prawdę i dostęp do informacji”.

Jeśli chodzi o prawdę, to nikt nie ma na nią koncesji. Natomiast rozdawanie koncesji na dostęp do informacji niejawnych przewiduje ustawa o ochronie informacji niejawnych. Nie bardzo też wiadomo, jaką grę miał na myśli pan Fedorowicz-Jackowski.

Parę wierszy wcześniej pisze o „dogorywaniu” polskiego drobnego handlu „wobec inwazji międzynarodowych sieci supermarketów”.

Supermarketom powodzi się bardzo dobrze ze względu na to, że przez ileś tam lat nie płacą podatków, marnie wynagradzają pracowników (duże bezrobocie) i zapewne inne, mniej ważne przyczyny. Jeżeli zagraniczne firmy geoinformatyczne zostaną zwolnione z płacenia podatków, to rzeczy-

wiście sytuacja będzie podobna do tej w handlu. Ale na pewno nie ochrona informacji niejawnych w materiałach geodezyjnych i kartograficznych będzie tego przyczyną. Pod tym względem ustawa o ochronie informacji niejawnych

traktuje wszystkich równo: i firmy krajowe, i zagraniczne. To ostatnie zdanie jest również odpowiedzią na „demaskatorskie” stwierdzenia pana Fedorowicza-Jackowskiego: „Uważam, że w czasie starań o członkostwo we wspólnej, zjednoczonej Europie taka deklaracja jest niebezpieczna i wręcz nieodpowiedzialna”.

17. Na zakończenie obiecuję, że w tej sprawie już więcej nie napiszę, przede wszystkim ze względu na ton niektórych sformułowań w artykule pana Witolda Fedorowicza-Jackowskiego. Poza tym ta dyskusja przypomina sytuację, o której przysłowie ludowe kraju sąsiadującego z Polską mówi: „Czort swoje, pop swoje”.

Distybuacja zdjęć satelitarnych ma pewne ograniczenia. Nie każdy może je uzyskać (nie chodzi oczywiście o obrázky dostępne w Internecie). Natomiast zdjęcia lotnicze są dostępne powszechnie, i to za drobne pieniądze. Dlatego nie mogą zawierać obrazów obiektów zastrzeżonych.

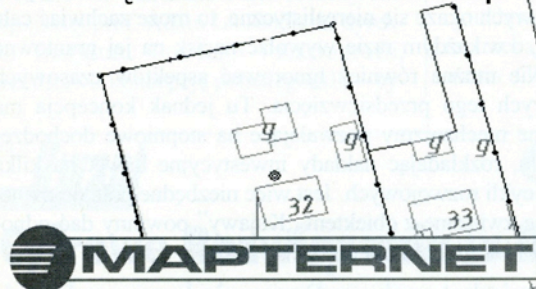
CHCESZ MIEĆ PROFESJONALNY PROGRAM GEODEZYJNY W TERENIE ?

POTRZEBNY CI PRZENOŚNY KOMPUTER W MIEJSCU PRACY ?

JEST CI NIEZBĘDNA MAPA NUMERYCZNA ?

POTRZEBUJESZ REJESTROWAĆ DANE ?

ROZWIĄZANIEM JEST **TerMap**



MAPTERNET

tel.: (022) 654-54-47, 0600-365-276

www.mapternet.com.pl, e-mail:mapternet@mapternet.com.pl

